

Ks. kard. JÓZEF GLEMP, PRYMAS POLSKI

POD OPIEKĄ MATKI SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI SPOŁECZNEJ*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Kardynale wrocławski,
Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Arcypasterzu Kościoła katowickiego,
Czcigodni Księża Biskupi, Kapłani, Diakoni, Seminarzyści,
Czcigodni Bracia i Siostry zakonne,
Drodzy Bracia Górnicy, Hutnicy, Robotnicy,
Umiłowani Bracia i Siostry!

1. Życie biskupa Herberta darem dla Kościoła

W ciszy modlitwnej, która w tej katedrze Kościoła katowickiego wszystkich nas opanowuje, słyszymy słowa modlitwy Chrystusowej: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby widzieli chwałę moją...” (J 17, 24). Tak modlił się Chrystus. On i dzisiaj modli się z nami. Jego słowa, skierowane do Ojca Przedwiecznego, nabierają szczególnego sensu w odniesieniu do osoby zmarłego biskupa Herberta. Wzrusza nas, że Chrystus w uroczystej modlitwie tak wyraźnie i tak jasno modli się za swoimi: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną...” W tych słowach modlitwy Chrystusa chcemy dzisiaj lepiej widzieć i lepiej rozumieć postać zmarłego Arcypasterza katowickiego.

Chcemy widzieć Go jako dar dany przez Boga Ojca Chrystusowi i Kościołowi. Chrystus dzisiaj za niego się modli i wyraża pragnienie, aby wszedł do życia wiecznego, aby miał udział w zmartwychwstaniu Chrystusa i aby oglądał Jego chwałę. Chcemy widzieć w tych słowach Chrystusa odchodzącą do grobu postać Pasterza. Odchodzi w swojej osobie fizycznej, ale przecież pozostawił nam ducha, niestrudzonego, ciągle szukającego i twórczego.

Chrystus modli się za duszę świętej pamięci biskupa Bednorza, która dzisiaj jest niepodzielnie własnością niebios. Patrzymy na niego jako na osobę — dar

* Jest to homilia wygłoszona podczas pogrzebu ks. bpa Herberta Bednorza w katedrze katowickiej 15.4.1989 r.

dla całego Kościoła powszechnego, bo przecież biskup przez swoją konsekrację zostaje wszczepiony w wielką troskę o wszystkie Kościoły, o cały Kościół Chrystusowy. Swej troski nie szczędził zmarły biskup, uwypuklając ją podczas Soboru Watykańskiego II.

Był on darem dla Kościoła w Polsce. Zaznaczało się to ogromną solidarnością z biskupami, w trosce o wszystkie Kościoły w naszej Ojczyźnie, w rzetelnym podchodzeniu do każdej niełatwej sprawy, we wspólnym i kolegialnym rozwiązywaniu zadań. Dzisiaj rozumiemy dobrze, jaki to był dar w wymiarach całego naszego kraju. W sposób szczególny był to dar dla Śląska i dla tej jego części, jaką jest diecezja katowicka. Dla tej ziemi był ojcem. Swoje ojcostwo pojmował ewangelicznie, ale patrząc w wymiarach ludzkich, bardzo oryginalnie, po swojemu. Ono wynikało z jego osobowości. Tu nie było naśladowania, to była postawa autentycznie zatroskanego ojca, który potrafi prowadzić, potrafi wskazać niedociągnięcia, potrafi napomnieć, ale zawsze ma miłość.

W wysłuchanym dzisiaj testamentie mogliśmy prześledzić napisane przez niego samego koleje życia biskupa Herberta. Spójrzmy jeszcze raz na rozwój tego daru osoby, jakim on był dla rzeczywistości Kościoła. Rok jego urodzenia 1908 to jeszcze czasy zaborów, to czasy niewoli. Już jako dorastający chłopiec był świadkiem, jak rodzina Bednorzów zabiegała o to, żeby żyć w Polsce niepodległej. Po powstaniach śląskich przeniosta się do Katowic, aby już na zawsze złączyć się z tą ziemią, na dobre i na złe. Jak każdy młody człowiek rozwijał swoją umysłowość, swoją wolę, swoją inteligencję, swoje otwarte serce poprzez szkoły, poprzez studia, poprzez kontakt ze wspaniałymi kapłanami, duszpasterzami, którzy w młodym i wrażliwym chłopcu odstawiali pokłady żaru Bożego, jakim miał w przyszłości pałać. Spośród wspaniałych kapłanów-duszpasterzy niech będzie wolno wspomnieć późniejszych biskupów Kubinę i Gawlinę. Obaj Ślązacy. Oni ukazywali młodemu Herbertowi horyzonty Kościoła, także po święceniach kapłańskich. Po okresie pracy duszpasterskiej, zwłaszcza z młodzieżą męską, przyszedł biskup udać się na studia do Lowanium i do Paryża. Ten pięcioletni okres można scharakteryzować w ten sposób: kochał i rozumiał Kościół, ale pragnął widzieć jego nadprzyrodzoność i wymiar łaski w kontekście życia ziemskiego, w jego umiejscowieniu w warunkach społecznych, politycznych, ekonomicznych. Stąd jego zainteresowanie tą dziedziną studiów, która jest jak gdyby na pograniczu rzeczywistości ziemskiej, a jednocześnie sięga do tej rzeczywistości, jaką jest ciągle obecne w świecie misterium Kościoła. Studia te pozwoliły mu na zrozumienie złożonych spraw tego świata, jednocześnie ukazały szerokie horyzonty Kościoła, który w każdym kraju na inny sposób uobecnia świadectwo Chrystusa.

Krótko przed wojną po studiach przybył do swojej diecezji, aby podjąć pracę. Słyszeliśmy, jaka to była niełatwa praca, zwłaszcza podczas II wojny światowej, gdy na każdym kroku śledziło gestapo poczynania tego gorliwego kapłana. Jak trzeba było unikać niebezpieczeństwa, a jednocześnie być wiernym powołaniu i dbać o lud śląski, o jego prawa, dostrzegając krzywdy, ale także znać nadzieje. Zaraz po wojnie rozpoczął energiczną pracę jako kierownik duszpasterstwa diecezjalnego i wykładowca teologii pastoralnej w Seminarium Śląskim w Krakowie. Wkrótce potem, mając zaledwie czterdzieści dwa lata, został mianowany i konsekrowany na biskupa pomocniczego wielkiego biskupa Stanisława Adamskiego jako koadiutor, a więc ten, który współpracował, a jednocześnie miał być następcą. Przyszło mu uczyć się w tej znowu niełatwej rzeczywistości, jaka nadchodziła. Lata pięćdziesiąte — czasem aż nieprzyjemnie wspominać. Gdy się pomyśli o wszystkich krzywdach, nieprawidłowościach,

straszliwych błędach, których Kościół, naród, ludzie musieli wtedy doznawać. Biskup Bednorz musiał, tak jak i biskup Adamski, jak inni biskupi pomocniczy, iść na wygnanie i tylko z oddali obserwować, co się dzieje w diecezji, jak broni się lud i kapłani, aby autentycznie trwać przy Ewangelii, mimo że szły naciski przeciwne powołaniu Kościoła. Wszystko to trzeba było przetrwać w wielkiej ufności, z uporem i wiarą, że Bóg upomni się o swoje prawa i że naród będzie umiał stanąć o sobie samym.

W 1956 roku, kiedy dokonały się już duże przemiany, osiemdziesięciodwuletni biskup Adamski wrócił razem z biskupami pomocniczymi i z biskupem koadiutorem do diecezji, aby podjąć w nowych okolicznościach niełatwą pracę, inną, ale nie mniej naszpikowaną trudnościami. Wtedy przyszedł Sobór powszechny. W Polsce w tym czasie modliliśmy się słowami i programem Wielkiej Nowenny, pragnęliśmy przygotować się do wielkiego jubileuszu tysiąclecia chrześcijaństwa. Właśnie wtedy z Rzymu przychodził wezwanie pełne nadziei, mobilizujące siły Kościoła. Sobór otwiera nowe spojrzenie na świat i jego dzieje, na spójeczności polityczne, na inne wyznania, ukazuje w pełni zagadnienie ekumenizmu. To wezwanie słyszy Episkopat Polski i za nim podąża. Przez udział w Soborze pęka dotychczasowa izolacja wykształcona między Kościołem w Polsce a Kościołem powszechnym. Biskup Herbert jest jednym z tych biskupów, którzy są bardzo czynni na scenie Soboru powszechnego dzięki łatwości kontaktu, dzięki znajomości Kościoła, dzięki łatwości władania językami. Potrafił wnieść dużo ze swojej myśli i ze swojej inicjatywy w to, co dokonywało się na Soborze, aby później wrócić i, przygotowując Milenium, przygotowując wydarzenia we własnej diecezji, ukazać bogactwo, jakim został obdarzony Kościół powszechny przez Sobór Watykański II. Oto, co możemy powiedzieć, dziękując razem z Jezusem Chrystusem za to, że Bóg Ojciec dał takich pastery, aby byli razem z Chrystusem w Kościele.

2. Niestrudzony siewca słowa Bożego

Duch biskupa Bednorza był duchem żywym, przenikającym trudne problemy, nieustępliwym, dociekającym, ciągle odważnie szukającym pełni prawdy. Był to duch Ewangelii zawarty w słowach jego hasła: „Pax hominibus bonae voluntatis”, wziętych z Ewangelii Łukaszej, ze śpiewu, który unosił się nad stajenką betlejemską: „Pokój ludziom dobrej woli” Ujęty i przepojony do głębi słowami Ewangelii, był zmarły Biskup wytrwałym, rzetelnym i kompetentnym szermierzem słowa Bożego. To do niego stosują się słowa, które dziś słyszeliśmy w drugim czytaniu — aby słowo Boże nie uległo skrępowaniu (por. 2 Tm 2, 9).

Biskup Herbert dbał o to, aby słowo Boże nie uległo nigdy skrępowaniu. Czy cierpienie, czy radość, czy śmierć, czy żywot wieczny, biskup wiedział, że trzeba się oprzeć na Jezusie Chrystusie, bo On tylko ma moc, aby słowo nie było skrępowane. On ukazuje się nam jako wielki siewca Bożego słowa. Wystarczy przypomnieć listy pasterskie, które z taką gorliwością i wnikliwością pisał do swoich diecezjan. Był tam zawsze wykład rzeczy trudnych, ponieważ nie lękał się podejmować skomplikowanych problemów, a wykładał o bardzo wielu sprawach. Z jaką troską obejmował swoich kapłanów. Jak bardzo pragnął, aby wychowanie i formacja kapłanów odbywały się blisko katedry, a więc w Katowicach. Jak bardzo dbał, ażeby duszpasterze byli objęci apostolskim żarem, a jednocześnie bliskością śląskiego ludu. Żeby jednak kapłani mogli dzia-

łać, potrzebne były kościoły. Trzeba więc było budować, ale najpierw starać się o pozwolenia na budowę kościołów i te budowy organizować. W te starania włączyła się społeczność ludzi wierzących. Powinnością biskupa było też ukazywać czystość wiary, wskazywać śmiało zagrożenia ateizmu, i to nie tylko ateizmu oficjalnego, ale tego, który niepostrzeżenie wnika w życie rodzinne, a czasem nie wiadomo nawet skąd przychodzi, pod wpływem jakiej mody, pod wpływem jakiego naśladownictwa. Z wielką troską biskup Herbert poruszał w swoich listach pasterskich sprawę apostołstwa świeckich. Doskonale rozumiał i potrafił dodawać zapału do pracy, którą świeccy mogą i powinni wspomagać kapłanów. Był wreszcie bardzo wyczulony na środki społecznego przekazu. Znał dobrze tę dziedzinę. Sam przewodniczył Komisji Episkopatu do Spraw Środków Przekazu. Publikacja i szerzenie słowa Bożego drukowanego były wielką jego troską, a jednocześnie specjalnością.

Słowo Boże, które nie doznaje skrepowania, miało także u śp. Biskupa wymiar dialogu. Nie lękał się żadnego rozmówcy. Owszem, był bardzo zainteresowany każdym dialogiem. Prowadził chętnie rozmowy z władzami świeckimi, cywilnymi, za wartość nadrzędną mając zawsze dobro człowieka, które osadzał na pryncypiach chrześcijańskich, jakich Kościół poleca nauczać. Był więc rozmówcą wytrwałym, rozumnym, uznającym racje partnera, ale także potrafiącym w sposób żywy przedstawiać swoje racje. Zwłaszcza kiedy chodziło o obronę biednych, o obronę ludzi pracy, był niezłomny. Swą troską obejmował także środowisko naturalne Śląska, przypominał, że jest zagrożone, że za mało czyni się, żeby oczyścić powietrze, glebę i wodę. Nawoływał, wskazywał, prosił, chciał, żeby ten jego kraj, jego ojczyzna, jego umiłowany Śląsk był ziemią, w której człowiek może oddychać zdrowym powietrzem, gdzie może w swoim fizycznym wymiarze wyrastać w sposób normalny, bo wtedy i duch będzie się kształtować według najlepszych zasad.

W dialogu z innymi wyznaniem był partnerem bardzo otwartym, rozumiejącym. Z wielkim szacunkiem odnosił się do tego, co stanowi autentyczną tradycję danego wyznania. Nie lubił pozorów, udawania, tego, co często jest tylko namiastką wyznania, praktykowaną przez małe grupki po to, żeby się wybić czy zyskać rozgłos. Tak za wszelką działalnością zmarłego biskupa Herberta szło nauczanie żywym głosem, oparte na fundamencie nauki soborowej. Jako głosiciel słowa, które nie ulegało skrepowaniu, wiele wysiłku wkładał w czyn.

3. Dzieło ewangelizacyjne i apostołskie

Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu fragment Apokalipsy: niech odpoczną od trudów, bo ich czyny idą razem z nimi (por. Ap 21, 1a. 3–5a). Czyny biskupa Bednorza idą dalej. Jego ciało odpocznie wiecznym odpoczywaniem, ale czyny pozostaną w żywych ludziach, w żywym Kościele, który ciągle chce się rozwijać w wierności Ewangelii Chrystusowej. Z tych czynów, których można wymieniać nieskończoną prawie ilość, wymienię trzy.

Pierwszym są Piekary i pielgrzymka mężczyzn. Cześć do Matki Bożej Piekarskiej to wielki kamień milowy w życiu zmarłego biskupa. Jakże on kochał nabożeństwo i odpust piekarski! Gromadził mężczyzn — górników, hutników, robotników i przedstawiał im sprawy diecezji, sprawy Kościoła, sprawy życiowe ludzi, sprawy rodzin, ważność katechizacji. Dziełem, którego znaczenie sięga w przyszłość jest I Synod Kościoła Katowickiego. To jest dzieło ewangelizacyjne, apostołskie, które ciągle wchodzi w rzeczywistość tej ziemi. Jego proble-

matyka jest dostosowana do nauki Soboru — nowe formy głoszenia słowa Bożego, sprawowanej liturgii i duszpasterstwo, które musi być ciągle elastyczne, ciągle poszukujące nowego, potrafiące sprostać wyzwaniom czasu. Trzecim wielkim dziełem zmarłego biskupa Herberta jest wizyta Ojca Świętego w Katowicach podczas drugiej jego pielgrzymki do Ojczyzny. Trudno nie wspomnieć tego dzieła. Nie możemy jeszcze dzisiaj oderwać się od obrazu, jaki jawi się przed naszymi oczyma: miliony ludzi zgromadzonych na wielkim placu pod parasolami, rozmodlonych, czekających na Ojca Świętego, który im powiedział: „Szczęść Boże, ludu śląski!” Mówił im o Matce Bożej Piekarskiej, Matce Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. Mówił o pracy, która ma kształtować człowieka. To zabiegi i starania sprawiły, że Ojciec Święty, tak jak niegdyś jako kardynał metropolita krakowski, mógł jako najwyższy pasterz Kościoła katolickiego stanąć na tej ziemi i wygłosić do zgromadzonych setek tysięcy ludzi słowa otuchy i nadziei. W katedrze wypełnionej chorymi mówił, że oni są siłą Kościoła, bo potrafią modlić się i cierpienia swoje ofiarować Kościołowi i Bogu. Matka Sprawiedliwości i Miłości Społecznej była ukoronowaniem tego dzieła.

Najmilsi, przed Kościołem, który idzie w przyszłość, przed Kościołem powszechnym, Kościołem w Polsce i również przed Kościołem w diecezji katowickiej stoją nowe zadania i nowa problematyka społeczna. Biskup Herbert nie może nam już pomóc swoją wiedzą i doświadczeniem, ale przecież jego czyny i przykład pozostają. Musimy sobie radzić. Obecnie zauważamy duże zmiany. Któż by ich nie zauważył. Trzeba na zmieniającą się rzeczywistość ziemską popatrzeć oczyma encykliki *Sollicitudo rei socialis*. Ojciec Święty w tej encyklice chce nas pouczyć, chce nam otworzyć nowe horyzonty spojrzenia na człowieka jako na członka rodziny ludzkiej, ale jednocześnie osoby zakorzenionej w swój naród, mającej prawo i obowiązek pełnego rozwoju. Tego rozwoju nie dokona się w bierności. O ten rozwój muszą zabiegać wszyscy. Kiedy jedni mówią o reformie gospodarczej, Kościół tym bardziej musi mówić o odrodzeniu etycznym. Im więcej mówi się o korekturze stosunków społecznych, tym głośniej trzeba mówić o potrzebie respektowania zasad chrześcijańskich w życiu, bo Duch Święty swoim światłem ma wytyczać nasze drogi ku przyszłości.

Najmilsi. Oto czyny, których ludzie oczekują i które winny nas mobilizować. Biskup Herbert u Boga Stwórcy, przed Chrystusem, który prosi, aby mógł być z nim i widzieć Jego chwałę, będzie swoją troskliwą modlitwą wspierał wszystkie nasze wysiłki. Amen.